



Katarzyna Tałuc

Góry w serii „Cuda Polski” Rudolfa Wegnera

Największym problemem, przed jakim stanęły władze odrodzonego w 1918 roku państwa polskiego, było zróżnicowanie poszczególnych regionów pod względem narodowościowym, gospodarczym i kulturalnym. Funkcjonowanie ziem, które ostatecznie znalazły się w granicach Rzeczypospolitej, w ramach różnych organizmów państwowych wymusiło opracowanie programu politycznego umożliwiającego integrację wszystkich dzielnic w każdym z aspektów państwowotwórczych. W sukurs politykom w tym wypadku przyszedł regionalizm, którego idee stały się z czasem elementem oficjalnej polityki państwa polskiego¹.

W deklaracji pt. *Regionalizm polski*, opublikowanej na łamach „Ziemi” w 1926 roku, już w pierwszej części — *Jedność państwa i zróżnicowanie terytorialne* — podkreślono jedno z głównych założeń ruchu: dbanie o zachowanie różnorodności regionów ma świadczyć o sile Rzeczypospolitej. Przez zachowanie tego, co swojskie, wyjątkowe dla danego obszaru, pielęgnowanie odmiennych cech kulturowych, fizjograficznych i etnicznych wzmacniano jednocześnie potencjał możliwości rozwojowych, jaki tkwił w Polakach, ów rezerwuuar sił, który mógł być wykorzystany dopiero w warunkach stworzonych dzięki powstaniu państwa gwarantującego określone prawa. Regionalizm dwudziestolecia międzywojennego, mimo że intencjonalnie odnosił się do wszystkich obszarów życia człowieka, główny nacisk kładł na kwestie kulturotwórcze, wśród których wyróżniały się prace wydawnicze. Jednym z nich było ukazanie się serii wydawni-

¹ Zob. Z. Wójcik, *Aleksander Patkowski — pionier regionalizmu turystyczno-krajoznawczego*, Radom 2003; D. Koźmian, *Poglądy społeczno-pedagogiczne Aleksandra Kazimierza Patkowskiego (1890–1942)*, Szczecin 1994.

czej „Cuda Polski — Pomniki Przyrody — Pomniki Pracy — Zabytki Dziejów”, opracowanej w oficynie Rudolfa Wegnera z Poznania². Stanisław Wasylewski w swoich wspomnieniach, charakteryzując Wegnera, podkreślał doskonałą orientację wydawcy nie tylko na rynku polskim, lecz także europejskim³. Wegner znał lokalne uwarunkowania, potrzeby, odznaczał się też zmysłem przewidywania. Postanowił, na wzór serii „Collection les Beaux Pays” francuskiej firmy Arthaud z Grenoble, przygotować podobną, której poszczególne tomy byłyby poświęcone innemu regionowi lub miastu II Rzeczypospolitej. Do 1939 roku ukazało się 14 z 20 zaplanowanych tomów serii. Pierwszy, zatytułowany *Morze i Pomorze*, pióra Jerzego Smolińskiego zszedł z prasy drukarskiej w 1928 roku. Serię przygotowano wzorcowo pod względem wydawniczym. Bez wątpienia atutem przedsięwzięcia był także dobór autorów. Osoby podejmujące się przygotowania kolejnych tomów bardzo dobrze orientowały się w poruszanej tematyce. Dodatkowo wiele z nich było pisarzami, mającymi w swoim dorobku przychylnie ocenione przez krytykę (Gustaw Morcinek, Ferdynand Antoni Ossendowski, Stanisław Wasylewski), ale też cieszące się poczytnością (Rafał Malczewski) teksty literackie, dzięki czemu monografie napisano interesująco i piękną polszczyzną⁴. Nie bez znaczenia dla ostatecznego kształtu monografii, zwłaszcza ich warstwy językowej, okazał się również emocjonalny stosunek autorów do podejmowanych zagadnień, o czym będzie w dalszej partii tekstu. Seria, jak wspomniano, została dokładnie przygotowana pod względem wydawniczym — już w chwili ukazania się pierwszych tomów zyskała miano luksusowej. Każdy tom wyposażono w mapki, słowniki pojęć gwarowych lub specjalistycznych. Układ strony był przejrzysty, ponieważ zachowano proporcje między płaszczyzną zadrukowaną a światłem. Zastosowano odpowiedniej szerokości, właściwej dla wydawnictw ozdobnych, marginesy. Zróznicowano również wielkość pisma w odniesieniu do tekstu głównego i tytułów rozdziałów. Każdy tom otwierała karta przedtytułowa z nazwą serii i fotografią zapowiadającą temat książki, ponieważ

² A. Nowak, „Cuda Polski”, czyli *Rudolf Wegner rediviva*, „Wiadomości Księgarskie” 2008, nr 4, s. 80–85; M. Rausz, „Cuda Polski” *Rudolfa Wegnera: historia edycji*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2006, z. 4, s. 156–166; J. Okopień, *Rudolf Wegner*, „Wydawca” 2000, nr 10, s. 26–27; A. Michalewska, *Działalność Wydawnicza Rudolfa Wegnera*, „Roczniki Biblioteczne” 1978, s. 117–135.

³ Zob. S. Wasylewski, *Wspomnienia i szkice znad Warty*, Poznań 1973.

⁴ Gustaw Morcinek w chwili opublikowania monografii *Śląsk* był już znanym pisarzem, autorem powieści *Wyrąbany chodnik*, która wywołała ożywioną dyskusję krytyków, a samemu pisarzowi otworzyła szeroko drzwi do literatury wysokiej. Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego czytelnicy polscy znali jako autora poczytnej, wydanej także w Nowym Jorku i w Londynie, książki, pt. *Zwierzęta, ludzie, bogowie*, o ucieczce z ogarniętej rewolucją Rosji. W roku ukazania się tomu poświęconego Huculszczyźnie pisarz otrzymał Złoty Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury. Natomiast Stanisław Wasylewski w latach trzydziestych XX wieku był współpracownikiem Rudolfa Wegnera i przygotowywał w jego firmie serię „Biblioteka Laureatów Nobla”. Podobnie jak Ossendowski, także autor *Lwowa* był odznaczony Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury (za twórczość plastyczną). Wśród laureatów Akademii (za twórczość plastyczną) znalazł się też Rafał Malczewski — autor humorystycznych esejów zakopiańskich *Od cepra do wariata*, a także nowel o tematyce tatrzańskiej *Narkotyk gór*.

zazwyczaj przedstawiała charakterystyczny dla danego regionu krajobraz. Umieszczony pod fotografią podpis był przeważnie wyjątkiem z powszechnie znanego tekstu literackiego, również tematycznie sygnalizujący zawartość tomu. Na odwrocie karty drukowano słowa refrenu wiersza Aleksandra Fredry *Ojczyzna nasza*: „To Polska — to ojczyzna nasza”, przyjęte za motto dla całej Wegnerowskiej serii. Kompozycja karty tytułowej odzwierciedlała układ poprzedniej karty, z tym że zamiast tytułu serii drukowano tytuł konkretnego tomu oraz nazwisko autora. Na dole karty pod fotografią (inną niż na karcie przedtytułowej, z innym podpisem) figurowała nazwa instytucji sprawczej. Seria ukazywała się w okładce twardej z ozdobnym grzbietem. W centralnym miejscu lica okładki wytłoczono swoistego rodzaju godło, symbolicznie nawiązujące do treści monografii. Wydania opatrzone również w barwną, papierową obwolutę. W sposób przemyślany zaprojektowano także czytelnika serii. Wegner, jako sprawny przedsiębiorca, zanim przystąpił do działań przygotowujących wydanie konkretnej publikacji, dokładnie sprawdzał, jaki typ wydawnictw może przyjąć się na rynku. Nie oznaczało to oczywiście tylko i wyłącznie pogoni za zyskiem. Wegner chciał bowiem, aby jego książki były rozpoznawalne, a przedsiębiorstwo cieszyło się uznaniem i renomą, i to nie tylko na polskim rynku wydawniczo-księgarskim. Dlatego tak dużą wagę przywiązywał do każdego etapu powstawania książki. Potencjalny odbiorca monografii, wpisany w tekst, to szeroko rozumiana inteligencja świadoma swojej przynależności narodowej i swojego miejsca oraz roli w społeczeństwie. W ten sposób realizowano też założenia regionalizmu, który podobnie jak ruch krajoznawczy, jednoczył przede wszystkim nauczycieli szkół poziomów podstawowego i średniego⁵. Przytaczanie przez autorów poszczególnych tomów serii nazwisk postaci historycznych, licznych dat, cytowanie fragmentów tekstów literackich wymagało od czytelnika orientacji w dorobku kulturalnym narodu polskiego. Jednocześnie monografia jako określony typ wydawnictwa cechuje się wszechstronnością, wyczerpującym przedstawieniem podejmowanej problematyki, a także syntetycznością. Ten ostatni wyznacznik determinowany jest przez założonego odbiorcę publikacji, ale przede wszystkim sam temat monografii. Im obszerniejszy, obejmujący wiele aspektów danego zjawiska czy zespołu zjawisk, tym istotniejsza wydaje się umiejętność wychwycenia najważniejszych cech, a następnie ich pogrupowania, tak aby omówić materiał interesująco i przy tym zrealizować założone cele. Wydaje się, że autorom serii „Cuda Polski” udało się sprostać wymogom definicyjnym monografii i jednocześnie, mając na uwadze założonego czytelnika — jego oczekiwania i predyspozycje — stworzyć publikacje dostarczające niemałej porcji wiedzy przekazanej w interesujący sposób i dodatkowo wpisującej się w określony system wartości,

⁵ Z myślą o tej grupie zawodowej powołano np. Powszechne Uniwersytety Regionalne oraz organizowano kursy wakacyjne o tematyce regionalnej, aktywizując ich słuchaczy poprzez angażowanie do różnego rodzaju prac badawczych, nad którymi patronat sprawowali między innymi Kazimierz Nitsch, Kazimierz Moszyński, Jan Czarnocki. Zob. Z. Wójcik, *Aleksander Patkowski — pionier...*, s. 33–50.

w którym na pierwsze miejsce wysuwał się patriotyzm. Powyższe uwagi odnoszą się szczególnie do tomów poświęconych regionom, w których hasła swojskości, odrębności etniczno-kulturowej były głośno artykułowane jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, a więc na Śląsku, Podhalu oraz na ziemiach tak zwanych Kresów Wewnętrznych⁶. W serii „Cuda Polski” regiony te opisano w następujących tomach: *Śląsk* (1933) Gustawa Morcinka, *Tary i Podhale* (1935) Rafała Malczewskiego, *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora* (1936) Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, tego samego autora *Karpaty i Podkarpacie* (1939)⁷. Wymienione tytuły w całości lub w dosyć znacznej części dotyczyły gór. Do listy wydawnictw przybliżających czytelnikowi regiony górskie należy jeszcze dodać monografię *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie* (1938) — autorstwa największego propagatora regionalizmu w dwudziestoleciu międzywojennym — Aleksandra Patkowskiego⁸. Nadrzędny cel przyświecający całej serii Wegnera wyartykułowany w przedmowie do pierwszego tomu o Pomorzu (w kolejnych tomach umieszczano podobne w tonie wstępy), czyli integracja wszystkich ziem wchodzących w skład odrodzonej Rzeczypospolitej, szczególnie silnie akcentowano w monografiach poświęconych obszarom, których więzy z Polską, zwłaszcza o charakterze terytorialnym, rozluźniły się na długo przed rozbiorami (np. Śląsk), czy też regionom o wyjątkowo współcześnie skomplikowanej sytuacji narodowościowej, a przy tym wyraźnie różniącym się, na przykład pod względem gospodarczym, od innych dzielnic (np. Kresy). Szukając rozwiązań, obejmujących różne płaszczyzny życia społeczno-ekonomiczno-politycznego, przysłowiowego wspólnego mianownika będącego fundamentem nowej formy patriotyzmu, zwrócono uwagę na krajobraz. Przyrodzie przypisywano funkcję czynnika scalającego ziemię tworzące Rzeczypospolitą. Naturze nadano znaczenie świadczące o potędze Polski w przeszłości, ale i sile w czasie teraźniejszym. W opisach krajobrazu eksponowano zatem te elementy, które potwierdzały założoną tezę. Pejzaż górski był do tego szczególnie predestynowany ze względu na bogatą symbolikę góry, jak i utrwalone w świadomości, między innymi dzięki tekstom literackim, stereotypowe wyobrażenia krajobrazu górskiego. Autorzy

⁶ Kresami Wewnętrznymi nazywano ziemie kresowe, które po odzyskaniu w 1918 roku niepodległości znalazły się w granicach nowego państwa. Były to województwa: wileńskie, białostockie z Grodnem i Wołkowyskiem, nowogródzkie, poleskie ze stolicą w Brześciu, wołyńskie, tarnopolskie, ale bez Kamieńca Podolskiego, stanisławowskie. Zob. A.J. Mielcarek, *Podziały terytorialno-administracyjne II Rzeczypospolitej w zakresie administracji zespolonej*, Warszawa 2008.

⁷ Tematyka kresowa obecna była również w tomach: *Lwów* (1930) Stanisława Wasylewskiego, *Wilno* (1934) Jerzego Remera, *Polesie* (1934), *Puszcze polskie* (1936) Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, *Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogródzka* (1938) Tadeusza Łopalewskiego.

⁸ Tytuł monografii Aleksandra Patkowskiego wprawdzie zapowiadał prezentację Gór Świętokrzyskich, ale fragment im poświęcony jest objętościowo niewielki. Patkowski nie był pisarzem i chyba z racji tego skoncentrował się na informacjach faktograficznych, gdzieniegdzie tylko animizując opisy przyrody.

sięgali przede wszystkim po zabiegi mitologizujące opisywaną przestrzeń, korzeniami tkwiące w postrzeganiu romantycznym, przefiltrowane w niektórych partiach przez młodopolskie kreacje gór jako symbolu bytu narodowego i nieskażonych wartości moralnych.

W monografii *Śląsk* opisy gór, Beskidów, zajmowały najwięcej miejsca. Takie podejście autora należy tłumaczyć przede wszystkim osobistym przywiązaniem pisarza do tej części Karpat, ale też, zgodnie z koncepcją serii „Cuda Polski”, realizacją zamierzenia, mającego na celu ukazanie czytelnikowi regionu w taki sposób, aby zasługiwał on na miano „cudu”. W przypadku Śląska było to szczególnie trudne zadanie, ponieważ dzielnicy tej, funkcjonującej przez prawie sześć wieków w granicach innych państw, nie traktowano jako rdzennie polskiej. Ponadto, ze względu na rozwój przemysłu ciężkiego, przeciętny Polak kojarzył krajobraz regionu nie z lasami, czystymi rzekami, lecz fabrykami, kopalniami, brudnymi miastami. Morcinek, poświęcając uwagę Beskidom, dążył do zmiany owych stereotypów i, paradoksalnie, sięgnął po inne matryce już utrwalone w obiegu czytelniczym.

Morcinkowe opisy Beskidów to w miniaturze opis kosmogonii — dzieła stwórczego Boga. Rozdział książki pt. *Uroda ziemi* zaczyna się od akapitu, w którym pisarz tak tłumaczył wyjątkowość tego pasma górskiego:

[...] gdzie Pan Bóg w chwili jej stworzenia Swemi modremi oczyma dobrotliwie się zapatrzył i czegoś uśmiechnął. I po dziś dzień taką się ostała, by zafrasowany człowiek mógł oczy troską przyćmione jej urodą sycić, i by w skołatanem sercu mógł wyczuwać napływającą słodycz bezmierną, co się z tamtego Bożego uśmiechu rodzi, i by myśli jego do modlitwy podobnemi się stały i Bogu się podobały⁹.

Besкиды dzięki specyficznemu, można powiedzieć, odrębnemu aktowi boskiej kreacji stawały się centrum, miejscem, w którym człowiek przeżywał kontakt transcendentálny, kontakt z Istotą Najwyższą. Więź z czymś wyjątkowym, niedoświadczanym na co dzień dodatkowo podkreślały obrazy szczytów, w wielu kulturach będących symbolicznymi wrotami między ziemią — światem ludzi a niebem — siedzibą bogów. Barania Góra, Czantoria, Klimczok, Stołów (Stołowa Góra), Stożek są miejscami, skąd „bliżej Boga się wydaje”, a wejście na te szczyty pozwalało dotknąć obszarów nieziemskich. Morcinek szczytom górskim nadał charakter *axis mundi*¹⁰. W krajobraz Śląska Zielonego¹¹, oprócz szczytów jako wyznaczników przestrzeni *sacrum* i przestrzeni realnej, Morcinek wprowadza-

⁹ G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1933, s. 17–18.

¹⁰ W analizie obrazów przestrzeni obecnych w *Śląsku* posłużono się terminologią zastosowaną przez Mirceę Eliadego, między innymi w pracy *Sacrum i profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008.

¹¹ Gustaw Morcinek w monografii *Śląsk* używał określeń: Śląsk Zielony na nazwanie Beskidów; Opolszczyznę, jej pola pokryte rumoszem wapiennym, określił jako Śląsk Biały; Śląsk Czarny odnosił się do części uprzemysłowionej, kojarzonej z wydobywaną kopalnią — węglem.

dził kolejny ważny element — rzeki. Ze zbioru mitologicznych archetypów rzeki (wody) pisarz w obrazach Czadeczki, Olzy, Wisły wykorzystał te nacechowane dodatnio, a więc przede wszystkim oznaczające wszelkie stworzenie, odrodzenie, witalność. Olzę nazywał „rzeką świętą”, czyli utrwał literacki motyw tej rzeki występujący głównie w polskojęzycznej literaturze¹². Moc oczyszczającą miały wszystkie strumienie i źródelka górskie, których opis przywoływał skojarzenia z napojem bogów. Odbijające się w wodzie słońce jako symbol boskości uszlachetniało wodę, przemieniając ją w uzdrawiający afrodyzjak. Rzekom nierozzerwalnie towarzyszył las. Nazywając lasy beskidzkie „zielonymi płucami Śląska”, Morcinek zrezygnował w *Śląsku* z barokowej metaforyki, młodopolskiej frazeologii na rzecz fachowego opisu roślinności. W tych fragmentach wyraźnie odzywał się miłośnik i znawca gór, nauczyciel-regionalista, pragnący podzielić się z czytelnikami wiedzą, osobistym „przeżywaniem” gór i chcący także zaszczerpieć szacunek dla gór i ich przyrody.

Człowiek, zasiedlając daną krainę, starał się oswoić przestrzeń przez usytuowanie jej w „centrum wszechświata”. Dzięki naśladowaniu dzieła stwórczego bogów siedziba ludzka wprowadzała harmonię w miejsce dotychczasowego chaosu. Mieszkanie, najbliższe otoczenie człowieka, odwzorowywało boski plan, co z kolei warunkowało bezpieczną egzystencję. Obrazy osiedli beskidzkich w monografii powielały kosmogonię z opisów Beskidów. Jak góry ze swoimi wyznacznikami w postaci szczytów, rzek, lasów odzwierciedlały kreacyjne działanie Istoty Najwyższej, tak miasta, miasteczka, wsie (Biała, Bielsko, Bystra, Cieszyn, Istebna, Skoczów, Strumień, Ustroń, Wisła) z centralnym punktem, którym był kościół, powielały idealnie zorganizowaną, bo ręką boską uczynioną, przestrzeń geograficzną. W monografii z 1933 roku Morcinek szczególnie dużo miejsca, osobny rozdział, poświęcił opisowi Cieszyna. Miasto nazwał wymownie „pokrzywdzonym”, nawiązując do wydarzeń historycznych, w których wyniku Cieszyn został podzielony między Polskę i Czechy. Morcinek ubolewał nad tym, podkreślając, że jego smutek współodczuwali wszyscy odwiedzający miasto. Dał także wyraz poczuciu niesprawiedliwości, braku zgody na owe „curiosum, nigdzie chyba na świecie nie spotykane”¹³. Chociaż autor nie pisał jednoznacznie, iż Cieszyn winien przypaść stronie polskiej, to jednak konstrukcja rozdziału, użyte środki, nie pozostawiały czytelnikowi wątpliwości co do perspektywy, z jakiej nadmienione fakty były oceniane. Kreśląc historię powstania miasta, pisarz uwypuklił wydarzenia wiążące to miejsce z dziejami Polski. Porównał Cieszyn do Krakowa, a także do Lwowa

¹² Zob. K. Heska-Kwaśniewicz, *Przestrzeń krajobrazowa Górnego Śląska w literaturze polskiej, czeskiej i niemieckiej*, „Śląskie Miscellanea” 11, 1998, s. 156. O motywie rzeki w odniesieniu do tekstów dotyczących Śląska pisali również: Z. Bednorz, *Słowo w stronę rzeki*, Opole 1968; J. Kolbuszewski, „Szczęście wiosłem wyliczane”. *Motywy rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*, „Rzeki. Kultura — Cywilizacja — Historia” 1, 1992, s. 39–61; D. Simonides, *Odra — folklor — pogranicze kultur*, „Rzeki. Kultura — Cywilizacja — Historia” 1, 1992, s. 83–103.

¹³ G. Morcinek, *op. cit.*, s. 46.

i Wilna, którymi był zachwycony¹⁴. Poza tym widział między Cieszynem a dwoma ostatnimi miastami jeszcze jedno ważne podobieństwo — były to miasta kresowe, ośrodki, mimo że oddalone od centrum, to będące kwintesencją polskości. Cieszyn — rezultat pracy rąk ludzkich — doskonale wpisywał się w pejzaż Beskidów, nie zakłócając realizacji boskiej wizji tego zakątka na ziemi. Morcinek w rozdziałach poświęconych pejzażowi Śląska Zielonego dokonywał podwójnego aktu usakralizowania tej przestrzeni. To wszystko, co jest dziełem natury, co człowiek, przychodząc w owe miejsce, już zastał, przypisał bezpośredniej ingerencji Boga. Człowiek zaś poprzez sam fakt tak bliskiego obcowania z aktem boskim, właściwie poprzez kontakt z samą transcendencją, powielił te działania, nadając własnym czynom wyjątkowy charakter. Dlatego wśród epitetów towarzyszących nazwom miejscowości ziem cieszyńskiej i pszczyńskiej dominowały te waloryzowane dodatnio, na przykład „urodziwa Bystra”, „najznakomitsze uzdrowisko”, „najpiękniejsza Wisła”. Kwintesencją tak postrzeganej przestrzeni było rozbudowane porównanie: „Beskidy są podobne do uśmiechu młodej dziewczyny, uśmiechu zamyślnego, jasnego, uśmiechu na podobieństwo uśmiechu Stworzyciela”.

Morcinek, wychodząc z przekonania o ścisłych związkach między przestrzenią krajobrazową a psychiką człowieka, ważne miejsce w charakterystyce mieszkańca Beskidów przypisał czynnikom naturalnym:

Niezaprzecznie człowiek tu twardy, nie mający w sobie nic albo bardzo mało z rozlewności słowiańskiej, ale takim już go urobiła ziemia, z której żyje i owo osamotnienie, na jakie był skazany w ciągu sześciu wieków, i praca. Zamknął się w sobie i twardniał. Najbardziej twardym, zamkniętym i szorstkim — to robotnik śląski, górnik i hutnik. [...] Ślązak z okręgów rolniczych czy z Beskidów, to człowiek pozornie odmienny. A jednak ten sam. Łagodniejszy on tylko, bardziej uprzejmy, mowa jego nie jest tak najeżona „pieronami”, lecz poza tem tak samo zamknięty przed obcymi, twardy, zimny, nie lubiący się rozczulać, wstydzący się okazywać swe uczucia, świadomy swej godności¹⁵.

Podobne elementy waloryzowania przestrzeni górskiej można odnaleźć w monografii *Tatry i Podhale* Rafała Malczewskiego. Beskidy Morcinka jawią się jako centrum, jeżeli nie świata, to przynajmniej Polski. Z gór tych płynie siła, której źródło tkwi w naturze, ale też w ludziach zamieszkujących te tereny. Nie inaczej, już w pierwszym akapicie, pisze Malczewski, odnosząc swoje konstatacje oczywiście do Tatr:

Nie zasłynęła owa ziemia skarbami ukrytymi w jej wnętrzu, ani urodzajnością gleby. Na jej obszarze nie wyrosły wspaniałe miasta, bogate w dzieła sztuki, pomniki pracy wielu pokoleń gromadzących skrzętnie

¹⁴ Zob. K. Heska-Kwaśniewicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 97–99.

¹⁵ G. Morcinek, *op. cit.*, s. 126–132.

wciąż narastający plon. Groźna i uboga, leżąca u stóp najwyższego spiętrzenia Karpat, zdana na łaskę i niełaskę wybuchających z łona Tatr żywiołowych sił, czekała przez wieki, by wypełnić zadanie i stać się źródłem mocy tak duchowej jak i cielesnej dla wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej¹⁶.

Malczewski — artysta, taternik — najwięcej miejsca w monografii poświęcił przybliżeniu czytelnikowi wyjątkowej jego zdaniem urody Tatr, które są „najwspanialszą treścią Podhala, istotnym sensem jego bytu”¹⁷. Realizując zamysł przyświecający serii Wegnera, ale też jako autor popularnych nowel zaspokajających oczekiwania odbiorcy kultury masowej¹⁸, kreślił obraz gór między innymi za pośrednictwem środków stosowanych przez romantyków i utrwalonych w Młodej Polsce. Malczewski animizuje Tatry, które „wyrastają z czterech dolin rzek”, „na przełęczy pod Kopą tracą pęd”, aby „opadać w bielskie pasmo i gwałtownie spieszyć ku mecie na przełęczy Żarskiej”. Po drodze jeszcze „wypuszczają ramiona, w których tkwią najwyższe wniesienia, jak Gerlach i Łomnica, dźwigające się w graniach wysuniętych ku południowi”¹⁹. Pisarz powiełał typowe dla romantyzmu, urbanistyczne oraz batalistyczne koncepcje prezentowania krajobrazu, porównując proces powstawania pasma górskiego do walki, w której poszczególne partie wypiętrzyły się w rezultacie ataku, szturm, przelewania się zwycięskich mas, walki i rozpierania się górotworu. Zastosowanie tych środków wprowadzało dynamizm w konstrukcję górskiego pejzażu oraz witalizm, dosyć nieśmiało, jak zaznaczył Jacek Kolbuszewski, obecny w literaturze o górach z dwudziestolecia międzywojennego²⁰. Ilustracją powyższej konstatacji mogą być trzy kolejne rozdziały zatytułowane: *Walka olbrzymów*, *Cztery pory roku*, *Życie przyrody*. W pierwszym, z którego cytowano już wyjątki, autor realizował model postrzegania gór jako efektu działania, istnienia niewyobrażalnie potężnej siły, dzięki czemu mogły one być zaporą przed „obcym”, bronią swojskości waloryzowanej pozytywnie i utożsamianej ze wszystkim, co polskie i narodowe. Tatry Malczewskiego są piękne swoją grozą, są wyjątkowe, gdy „nagimi skałami obojętnie spoglądają na zmartwychwstające życie [...] wspaniałe milczącym okrucieństwem”²¹. Postromantyczny zachwyt potęgą, niedostępnością gór dominował w opisach Tatr, które Malczewski wyraźnie eksponował w rozdziale *Cztery pory roku*. Autor, podobnie jak Morcinek w *Śląsku*, dał się poznać jako wnikliwy obserwator zmian zachodzących w górach i nie umknął mu negatywny wpływ człowieka na stan przyrody. Pisał na przykład o limbie wytępionej przez

¹⁶ R. Malczewski, *Tatry i Podhale*, Poznań 1935, s. 7.

¹⁷ *Ibidem*, s. 109.

¹⁸ Szczegółowo o elementach kiczu w nowelistyce tatrzańskie Malczewskiego, co wpisuje jego twórczość w kulturę masową, pisał Jacek Kolbuszewski w: *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939. Część I (1805–1888). Część II (1889–1939)*, Kraków 1982, s. 567–573.

¹⁹ R. Malczewski, *op. cit.*, s. 111.

²⁰ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 571.

²¹ R. Malczewski, *op. cit.*, s. 123.

„łasego na śliczne drewno górala²²”. Ostrzejsze jednak sądy, odnoszące się do bytności człowieka w Tatrach, pisarz zawarł w innych częściach monografii, na przykład poświęconych Zakopanemu.

Nierozzerwalnym elementem krajobrazu gór był jego mieszkaniec, którego charakter został ukształtowany przez kontakt z przyrodą. Malczewski potrafił z dystansem spojrzeć na górali, wytknąć ich przywary, ale o owych cechach charakteru wspominał w tonie humorystycznym lub kreślił ich genezę w taki sposób, że czytelnik ostatecznie nie odbierał mieszkańców gór jako godnych potępienia. Wymowę akapitu, w którym żartobliwie pisał o góralskich „precesach”, trwających wbrew rozsądkowi długo i angażujących kilka pokoleń, równoważy ton następnego fragmentu:

Pięknym przyczynkiem do historii ludu góralskiego jest ruch zbrojny w 1846 r. w Chochołowie, pod wodzą księdza Kmiotowicza i organisty Andrusikiewicza. Sporo górali bierze czynny udział w legionach. W formacjach armii polskiej, w strzelcach podhalańskich odznaczają się w walce z nawałą bolszewicką²³.

Górala z Tatr cechuje zatem odwaga, granicząca z zuchwałością, umiłowanie zabawy, żartów i swoistego rodzaju dworność w kontaktach towarzyskich. Przy wszystkich tych zaletach góral potrafił być jednak nieszczerzy. Pisarz przede wszystkim uchwycił zmiany, jakie pod wpływem turystyki zaszły w mentalności górali. Autor z żalem stwierdzał, że nowe pokolenie, nastawione wyłącznie na obsługę zasadniczo mało wymagającego „cepra”, nie wydaje typów podobnych do Sabały. W konsekwencji skazano na zapomnienie opowieści, legendy, które współtworzyły specyficzną atmosferę wokół gór i czyniły przebywanie w nich wyjątkowym doświadczeniem. Malczewski jako zagorzały zwolennik rozwoju turystyki, ale tej mającej wiele cech wspólnych z taternictwem, z estymą wypowiadał się o przewodnikach — góralach, którzy byli „nie tylko świetnymi towarzyszami i najczulszymi opiekunami”²⁴, ale też ofiarnymi, jeżeli wymagała tego sytuacja, ratownikami narażającymi swoje życie. Przewodnik zdaniem Malczewskiego to jeden z najodpowiedniejszych zawodów dla górali, odpowiadający przede wszystkim ich usposobieniu oraz charakterowi ukształtowanemu przez kontakt z otaczającą ich przyrodą. Malczewski głośno opowiadał się za „mądrym” wędrowaniem po górach, stojąc na stanowisku, że nieplanowana masowa turystyka nie tylko szkodzi górom, lecz może być także źródłem realnego niebezpieczeństwa dla ludzi:

Na próżno jednak byłoby walczyć z ruchem, który jest żywiołowy i wzrasta z roku na rok z niepowstrzymaną mocą. Raczej umiejętnie organizowanie wycieczek dolinowych połączonych z przejściami łatwych

²² *Ibidem*, s. 126.

²³ *Ibidem*, s. 27.

²⁴ *Ibidem*, s. 48.

przełęcz, z wychodzeniem na zupełnie niewinne szczyty pod kierunkiem pierwszorzędnych przewodników, zaprawiłyby liczne rzesze, zdane wielokroć na włóczęgi samopas²⁵.

Pisarz taternictwo traktował jako szkołę życia i projektując wizję rozwoju tego sportu, przesunął w obrazach gór akcent z ich opisu na relację ze zdobywania szczytów, ścian i przeżyć z tym związanych. Był przekonany, że wędrowki na szczyty Tatr będą „źródłem niezapomnianych rozkoszy, szkołą dzielności”²⁶. Uczucia towarzyszące wspinaczce znalazły odzwierciedlenie w ostatnich dwóch rozdziałach monografii (*Zrąb granitowy, Lotem ptaka*), w których autor zmienił sposób narracji. Zrezygnował z w miarę obiektywnego tonu znawcy prezentowanej problematyki, obejmującej zagadnienia ukształtowania terenu, świata przyrody i kultury materialnej mieszkańców regionu, na rzecz emocjonalnego opisu wyimaginowanej wyprawy górskiej, w której za towarzysza obrał czytelnika książki. Narrator wcielił się w przewodnika zwracającego się bezpośrednio do potencjalnego odbiorcy, tworząc z nim więź, której fundamentem było wspólne doświadczanie przestrzeni górskiej:

Uwierz, że znalazłeś się na szczycie Świnicy. — Nie sprzeciwiaj się! — Ot, wyfrunąłeś na paradny szczyt i wylażą ci ślepia na cudny świat dookoła... bo jakże może być inaczej?!²⁷.

Malczewski, obrazując góry w serii „Cuda Polski”, sięgał po sprawdzone i znane czytelnikom konstrukcje literackie. Przedstawił góry jako przestrzeń usakralizowaną przez akt stworzenia, w którym brały udział siły natury tak potężne, że można im nadać znamiona mitycznych. Tak wyjątkowe miejsce ewokowało też niepowtarzalne doznania.

Konieczność respektowania wyznaczników monografii spowodowała, że literackie w formie wyjątki autor łączył z typowo faktograficznymi. W tych ostatnich nie zawsze jednak zachowywał obiektywność, a jego komentarze interpretacyjne stanowią dokument postrzegania przemian zachodzących na Podhalu przez człowieka emocjonalnie związanego z przedmiotem obserwacji. Najwyraźniej ilustrowały to partie poświęcone Zakopanemu. Morcinek w działalności kreacyjnej człowieka widział odbicie aktu boskiego stworzenia. Malczewski był daleki od takiego postrzegania osiedli ludzkich, przede wszystkim „stolicy” Tatr. W porównaniu Zakopanego do Babilonu, miejsca pełnego kontrastów, w którym „oddycha się kryształowym powietrzem gór i smrodem samochodowej benzyny”, a „wykwint i elegancja” sąsiaduje z „gazdą rozrzucającym gnój na ojcowskiej grzędzie”²⁸, pobrzmiwał ton wyższości człowieka wtajemniczonego — taternika znajdującego autentyczną wartość gór i życia w górach²⁹.

²⁵ *Ibidem*, s. 157.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 173.

²⁸ *Ibidem*, s. 86.

²⁹ Por. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze...*, s. 591.

Malczewski — autor monografii — nie potrafił uwolnić się od środków obrazowania właściwych epokom wcześniejszym. Można jednak uznać, biorąc pod uwagę cel, jakiemu miała służyć seria Wegnera, że zabieg ten był realizacją przyjętej strategii, a nie automatycznym powielaniem sprawdzonych schematów. Odwołując się do stereotypowych, znanych szerokim kręgom czytelników konstrukcji literackich, wzbogaconych faktografią, Malczewski mógł być pewien, że na przykład hasło dumy z przynależności do narodu polskiego, obojętnie z jakiego regionu się pochodziło, trafiało na podatny grunt.

Równie emocjonalnie, sensualistycznie jak Morcinek i Malczewski o górach pisał Ferdynand Antoni Ossendowski. Pisarz odbywał długie wędrówki w Gorgany, góry Czarnohory i był autentycznie oczarowany krainą Huculów. Zachwyty przyrodą, ukształtowaniem terenu odzwierciedlały plastyczne, dokładne topograficznie opisy dolin, szczytów i rozpościerających się z nich widoków³⁰. Ossendowski starał się ukazać piękno tego mało znanego przeciętnemu Polakowi zakątka o każdej porze roku. Szczególnie piękne, zanimizowane jakby na przekór porze były opisy Czarnohory zimą:

Czapy osiadły też na łapach świerków i rozłogach jodeł; na czarnych gałęziach buków i olch wykwitły pęki szadzi białej; każdy badył i najcieńszy pęd zgrubiał od szronu, niby alabastrowym oblepiony kwieciami. Miękkimi zwojami srebrnego płaszcza otuliły się „plecy” spychów, a na wierchach najwyższych urosły śnieżne wały, łagodne i niepokalanie białe lub też wygięte kulistym łukiem ostro przez wiatr podciętych wydm o grzywach rozwichrzonych w godzinie zamieci³¹.

„Biała pustynia”, „bezzumne pola” nie były pozbawione życia. Autor, przyrodnik podróżujący po całym świecie, trafnie oddawał za pomocą słów także dźwięki towarzyszące zwierzętom poruszającym się między skałami, zwałiskami i drzewami. Pejzaż ziem południowo-wschodniego pogranicza Polski, tamtejsza przyroda, stanowiły największe bogactwo wyjątkowo zacofanego gospodarczo regionu. Ossendowski zatem pisał o walorach turystycznych województw stanisławowskiego i wołyńskiego, zachęcał czytelnika do uprawiania pieszej wędrówki, narciarstwa, sportów dostarczających przeżyć estetycznych i dużych emocji, do kontaktów z miejscową ludnością. W wyjątkowych górach — Karpatach Wschodnich — mieszkali bowiem wyjątkowi ludzie. Ossendowski w monografii przybliżał codzienną pracę Huculów, ich zwyczaje, wierzenia. Przytaczał także opowieści i legendy, między innymi o Ołeksie Doboszu, zbójniku huculskim, który, podobnie jak jego pobratymcy z Beskidów i Tatr, ukochał wolność. Dobosz żył pełnią życia, nie obawiał się ludzi, rozumiał przyrodę, która dawała mu schronienie, miał gest, potrafił być wiernym przyjacielem, ale też umiał się zemścić za doznane upokorzenia. Ołeksy z legend uosabiał wszystkie cechy autentycznego człowieka gór:

³⁰ Zob. W. Michałowski, *Tajemnica Ossendowskiego*, Warszawa 1990, s. 149–150.

³¹ F.A. Ossendowski, *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora*, Poznań 1936, s. 181.

Wyobraźnię miał Dobosz — potężną i piękno rozumiał we wszystkim — w pieśni i w słowie mocnym czy rzewnym, w pysznej odzieży i w broni wspaniałej, w promieniach słońca, w smugach mgławic gęstych, w połysku śniegu, w cieniach, sunących po puszczy, w srebrnych wstęgach rzek i nawet — w hardej, samotnej śmierci [...] ³².

Żywiołem Dobosza były góry, ale i ten zbójnik odwiedzał siedziby ludzkie, między innymi największą wieś regionu — stolicę Huculów — Żabie. Ossendowski, przybliżając dzieje osady, skoncentrował się na czasach jemu współczesnych. Ukazał ludzi żyjących w zgodzie z naturą, gościnnych, kultywujących stare zwyczaje. W częściach poświęconych osadnictwu, kulturze huculskiej, podobnie jak w partiach dotyczących pejzażu, nie rezygnował z emocjonalnego tonu. Zachował w opisach skrupulatność, wyliczał na przykład części stroju Huculów, sprzęty używane w gospodarstwie domowym, ale język naukowy zamienił w relację reportażysty, który nie ukrywał fascynacji interesującym go tematem. Dzięki temu dał się poznać jako autor zaangażowany, osobiście wierzący w idee przyświecające powstaniu całej serii „Cuda Polski”:

Kilka słów wyjaśnienia... Autor niniejszego dziesiątego tomu „Cudów Polski” na podstawie całej niemal literatury starej i nowszej dotyczącej tematu, opisał Huculszczyznę dla poznania tej perły ojczyzny najszerszym warstwom czytelników [...] Jeżeli tom ten stanie się wiernym sojusznikiem obu zasłużonych Towarzystw [Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego — K.T.], wzbudzając nową falę zainteresowań się naszych rodaków Huculszczyznę — tym idealnym dla turystyki krajem, gdzie wszystko przemawia do myśli i serca wędrowca, myśliwego, rybaka, narciarza, miłośnika pięknej i bujnej natury, wreszcie Polaka — zdolnego do wyczucia radosnej dumy, iż ojczyzna jego posiada tak niezwykle zakątek — pełen malowniczości i niewyjaśnionych jeszcze zagadek i wielkich możliwości — autor Huculszczyzny będzie uważał zadanie swoje za wykonane ³³.

Ossendowski sensualistycznie obrazował krajobraz górski także w monografii *Karpaty i Podkarpacie*. Pisarz starał się jednak, jak zaznaczył w rozdziale pierwszym, nie powielać tematyki zaprezentowanej w innych tomach serii. Dlatego skoncentrował uwagę na pasmach Karpat rozciągających się na wschód od Nowego Sącza. Interesujące, że w tym tomie Ossendowski powściągnął pióro pisarza i przedstawił czytelnikowi materiał, wchodząc w rolę etnografa-podróżnika. Silniej też niż w tomie o Huculszczyźnie pobrzmiwał ton propagandowy,

³² *Ibidem*, s. 136.

³³ *Ibidem*, s. 221–222. Ossendowski, kończąc monografię, szczególnie dziękował ludziom, wśród nich na przykład Stanisławowi Vincenzowi, którzy jego zdaniem podobnie jak on odczuwali góry i krainę Huculów.

zwłaszcza we fragmentach poświęconych polityce państwa polskiego w stosunku do Kresów. Ossendowski akcentował na przykład polskość miejscowej ludności, w starych świątyniach, pozostałościach po zamkach budowanych w Chyrowie, Dobromilu, Samborze widział ślady opieki władców polskich, ich troski o powierzona im ludność.

Lektura serii „Cuda Polski”, zgodnie z zamierzeniami inicjatorów tego przedsięwzięcia wydawniczego i autorów poszczególnych tomów, miała wywołać u czytelników określone doznania. Nadrzędnym celem było „wychowanie” Polaków, mających ponownie własne państwo, w poczuciu jedności i dumy z przynależności do jednego narodu. Dowodzone, że ziemie, które weszły w skład II Rzeczypospolitej, od wieków nosiły piętno polskości, a tylko polityka mocarstw, będących odwiecznymi wrogami Polski, doprowadziła do animozji na tle światopoglądowym, kulturalnym i gospodarczym. Starając się znaleźć argumenty ilustrujące będące mottem serii słowa Fredry, wydobywano te wartości tkwiące zarówno w przyrodzie, jak i dorobku materialnym i duchowym mieszkańców poszczególnych regionów, w tym terenów górskich, które ułatwiłyby przekonanie czytelników nie tyle do idei regionalistycznych, ile ogólnie do polityki państwa. Dlatego autorzy sięgali po stereotypowe, mityzujące zabiegi stosowane w prezentowaniu określonej tematyki, a utrwalone przede wszystkim w literaturze pięknej. Przez akceptowanie sposobów obrazowania gór, jakich dostarczały teksty romantyczne i młodopolskie, czytelnik jednocześnie aprobował i inne treści towarzyszące (lub naddane) opisom krajobrazu, a ostatecznie tworzące pełną, lecz skonstruowaną zgodnie z przyjętymi tezami, wizję regionu. Z pewnością monografie, mimo sporej porcji informacji faktograficznych, nie odzwierciedlały rzeczywistości. Autorzy pomijali określone fakty, mogące ukazać władze polskie w negatywnym świetle³⁴. Poczynania oficjalnych przedstawicieli władz II Rzeczypospolitej interpretowali jako działania słuszne i w ostatecznym rozrachunku przynoszące tylko korzyści, zwłaszcza ludności miejscowej, i to bez względu na jej przynależność etniczną. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu cele przyświecające przygotowaniu serii Wydawnictwa Wegnera zostały osiągnięte, chociażby z tego powodu, że II wojna światowa nie pozwoliła na ukończenie tej inicjatywy. Działania wojenne, a następnie dokonane po 1945 roku rozstrzygnięcia terytorialne, zmieniły granice państwa polskiego. Poza obszarem Polski znalazły się na przykład praktycznie wszystkie ziemie, które w dwudziestolecu międzywojennym nazywano Kresami Wewnętrznymi, a więc także Gorgany, góry Czarnohory, część Bieszczadów Wschodnich. Współcześnie monografie z serii „Cuda Polski” można uznać za, po pierwsze, swoistego rodzaju dokument polityki państwa, instrumentalnego traktowania historii, literatury, szerzej każdego tekstu kultury, w tym krajobrazu. Po drugie, wydawnictwa te to element współtworzący pewne stereotypowe postrzeganie określonych zjawisk w danym

³⁴ Takimi faktami były między innymi wyjątkowe przywileje, jakimi cieszyli się żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, co stanowiło jeden z powodów napięć między ludnością polską a ukraińską.

czasie, między innymi gór. Należy jednak podkreślić, że mimo podporządkowania serii narzuconym tezom autorzy, zwłaszcza pisarze — Malczewski, Morcinek, Ossendowski — potrafili zachować w pewnym stopniu styl typowy dla swojej twórczości. Dlatego też tomy przez nich napisane można uznać za najbardziej udane. Pisarze ci dali także wyraz autentycznemu zachwytowi górami oraz przeżyć, jakie towarzyszyły im podczas górskich wędrówek.

The mountains in Rudolf Wegner's “Poland’s Miracles” series

Summary

The article is devoted to an analysis of several works from a series entitled “Poland’s Miracles — Monuments of Nature — Monuments of Labour — Historical Monuments” published by Rudolf Wegner’s publishing house from Poznań. The author discusses five works: *Śląsk* by Gustaw Morcinek (1933); *Tatry i Podhale* by Rafał Malczewski (1935); *Huculszczyzna, Gorgany i Czarnohora* (1936), *Karpaty i Podkarpacie* (1939) by Ferdynand Antoni Ossendowski; and *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie* (1938) by Aleksander Patkowski. She focuses on the way the mountains are presented and on how literary representations of the highland landscape acquire extra-aesthetic values. In addition, she points to the method used by the authors of the monographs to describe the activities of people living in the mountains and highland areas, primarily in the sphere of a broadly defined culture. She demonstrates that both landscape (nature) and products of human labour were interpreted in the monographs as cultural texts. The article also contains a typographic analysis of the monographs in question, as Rudolf Wegner’s entire series was particularly meticulously prepared. In addition, there are arguments showing that mountain-related works were part of a number of initiatives implementing the ideas of regionalism in the inter-war period.